
Rozbieżności i ich skutki, czyli kilka słów o światopoglądzie wpisanym w *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk*

Discrepancies and Their Effects, or a Few Words about the
Worldview Inscribed in *Księgi Jakubowe* by Olga Tokarczuk

MARIA OŁĘDZKA

Uniwersytet im. Pałackiego w Ołomuńcu, Czechy

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-2908-3159>

e-mail: maria.oledzka01@upol.cz

Abstrakt. Historia (biografia) Jakuba Lejbowicza Franka i historia frankizmu – ruchu religijnego, który stworzył – opowiedziane w *Księgach Jakubowych* Olgi Tokarczuk, są dla autorki pretekstem do postawienia pytania o rolę autora jako kreatora rzeczywistości pozaliterackiej (także historycznej). W niniejszym artykule zestawiono powieściową historię Franka ze źródłami historycznymi, aby wskazać na istniejące rozbieżności, jako kontekst interpretacyjny uwzględniając prace Jana Doktora, Pawła Maciejki i Zygmunta Lucjana Sulimy. W artykule zaproponowano możliwy sposób odczytania tych różnic. W wyniku przeprowadzonych analiz wykazano, że *Księgi Jakubowe* reprezentują (poprzez te rozbieżności) idee liberalno-lewicowe.

Słowa kluczowe: *Księgi Jakubowe*, Olga Tokarczuk, Jakub Lejbowicz Frank, frankizm

Abstract. The story (biography) of Jacob Frank and the history of frankism, described in Olga Tokarczuk's *Księgi Jakubowe*, are a pretext for the author to put a question about the role of an author as a creator of the reality (also historical one). In the article, the author compares the life story of

* Druk tomu sfinansowano ze środków Instytutu Filologii Polskiej UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane kontaktowe autora: Uniwersytet im. Pałackiego w Ołomuńcu, Wydział Humanistyczny, Katedra Sławistyki, Instytut Polonistyki, Křížkovského 10, 771 80, Olomuniec, Czechy, tel.: +420 585 633 373.

Frank (presented in the novel) with historical sources in order to show discrepancies between them, and refers to the works of Jan Doktor, Paweł Maciejko and Zygmunt Lucjan Sulima. What is more, a possible interpretation of these discrepancies has been presented. Finally, the author has shown that the novel represents (through these discrepancies) liberal-leftist ideas.

Keywords: *Księgi Jakubowe*, Olga Tokarczuk, Jacob Frank, frankism

Niniejszy artykuł ma być odpowiedzią na pytanie: Jaki obraz rzeczywistości (jej konkretnego fragmentu) został zaprezentowany w *Księgach Jakubowych* Olgi Tokarczuk? W tym celu zamierzam zestawić tę powieść, a konkretnie historię frankizmu i samego Jakuba Franka w niej zawartą, z wybranymi dziełami historycznymi. Zamierzam odnieść ten utwór do prac trzech historyków: Jana Doktora, Pawła Maciejki i Zygmunta Lucjana Sulimy, aby wskazać na pewne różnice czy też pominięcia, które z punktu widzenia podjętego przeze mnie tematu mogą być „znaczące”. Zamierzam także zapytać o światopogląd wpisany w powieść oraz poruszyć zagadnienie, jakim jest rola twórcy (pisarza) w kształtowaniu rzeczywistości pozaliterackiej bądź historycznej.

Księgi Jakubowe Olgi Tokarczuk zostały wydane w 2014 roku. Akcja utworu rozgrywa się w XVIII wieku i dotyczy przede wszystkim losów Jakuba Franka i ruchu religijnego, który stworzył. Jest to powieść historyczna, która szybko zyskała miano „Anty-Sienkiewicza”, gdyż jak stwierdza Tomasz Miłkowski:

Nowa polityka historyczna Olgi Tokarczuk nie polega na budowaniu kapliczek dziękczynnych ku czci głupich antenatów. Zamiast rozkoszy ziemiańskiego dworku [...], jak u braci szlachty pana Sienkiewicza, mamy do czynienia z tępotą brudnej, zapyziałej prowincji [...] (Miłkowski, 2016, s. 19).

Chęć pokazania historii osiemnastowiecznej Polski z punktu widzenia „peryferii” (mniejszości czy „wykluczonych”) potwierdza, w jednym z wywiadów, sama autorka: „Pomyślałam nawet, że każde pokolenie powinno pisać swój własny rewers kanonu powieści historycznej, w jaki wyposażył nas Sienkiewicz” (Foks, Tokarczuk, 2015, s. 90).

Ten autorski gest „upomnienia się” o zapomnianych, zmarłych, próba przywrócenia im miejsca w historii, zdaje się być gestem terapeutycznym. Widać w tym wyraźne nawiązanie do koncepcji Berta Hellingera, zgodnie z którą potomkowie nieświadomie powtarzają los swoich (wykluczonych) przodków. Dopiero „odkrycie” (traumatycznych, przemilczanych) historii antenatów i przyznanie należnego im miejsca w systemie rodzinnym ma przynieść (im i następnym pokoleniom) wyzwolenie.

1. ROZBIEŻNOŚCI, CZYLI KSIĘGI JAKUBOWE A ŹRÓDŁA HISTORYCZNE

Frankizm to powstały w XVIII wieku żydowski ruch religijny, heretycki względem judaizmu. Swoją nazwę wywodzi od nazwiska, które jego założyciel – Jakub Józef Lejbowicz Frank – przyjął podczas pobytu w Turcji¹. Frank w swoim nauczaniu był kontynuatorem Sabbataja Cwi i Baruchji Ruso.

Sabbataj (Szabtaj) Cwi był żydowskim kabalistą i mistykiem. Żył w XVII wieku. W 1648 roku ogłosił się Mesjaszem. Od jego imienia pochodzi nazwa ruchu religijnego, który utworzyli jego zwolennicy – sabbataizm. Cwi głosił, że misją Zbawiciela (tzn. jego misją) jest zebranie świętych iskier z innych religii. Z tego względu przeszedł na islam i zapowiadał potrzebę konwersji na chrześcijaństwo. Pod koniec życia twierdził, że ucieleśnił w sobie ideę Trójcy z *Zoharu*, na którą składają się trzy sefiry: Chochma (Matka, Szechina), Bina (Syn, Mesjasz) i Tif'eret (Ojciec, Święty Błogosławiony²). Następstwem tego zjednoczenia miało być objawienie przez niego nowej Tory (Tory de-³Acilut). Innymi słowy – dokonał naprawy świata w wymiarze duchowym i tym samym stare prawo (Prawo Mojżeszowe) przestało obowiązywać.

W 1702 roku następcą Sabbataja ogłoszono Baruchję Ruso (*Signor Santo*), którego w 1716 roku uznano za wcielenie Boga (Doktór, 1998, s. 94). Nazywano go „Drugim”. Ponawiał on nauki Sabbataja. Dokonał konwersji na islam i mówił o potrzebie wejścia do chrześcijaństwa (Doktór, 1998, s. 105), choć sam uczestniczył w obrządkach katolickich jedynie potajemnie. Pierwszej konwersji na chrześcijaństwo (w celach zbawczych) dokonała dopiero grupa jego wyznawców, opisana przez (jednego z nich) Wolfa ha-Lewi (Doktór, 1998, s. 112). Baruchja głosił naukę o „odwróconej” Torze i zniósł zakaz kazirodztwa (Maciejko, 2014, s. 34). To jego drogę chciał kontynuować Jakub Frank, tyle że jawnie. Frank najpierw przyjął islam, potem wiarę rzymskokatolicką. Chrzest uważał za konieczny warunek zbawienia (Doktór, 1991, s. 50). W jego planach była także konwersja na grecki odłam chrześcijaństwa. W przeciwieństwie do swoich poprzedników nie ograniczał zbawienia jedynie do wymiaru duchowego. Uważał, że to, co w duchu,

¹ Słowo „frank (frenk)” jest tureckim odpowiednikiem arabskiego „ifrandzi (firandzi)”. Pierwotnie używano go w odniesieniu do mieszkańców Imperium Karola Wielkiego (Franków), potem – krzyżowców. Przed wiekiem XIV jego znaczenie poszerzyło się i termin ten był stosowany w Turcji wobec Europejczyków oraz na określenie „rozmaitych rzeczy, które, jak wierzone, zostały sprowadzone [na Wschód] przez Franków, takich jak syfilis, działo, europejski strój, a także nowożytna cywilizacja” (Doktór, 1998, s. 33).

² Według kabały celem zbawienia, którego ma dokonać Mesjasz, jest ponowne połączenie Boga i Szechiny (Bożej Obecności), czyli odwrócenie skutków grzechu pierwotnego.

powinno znaleźć wyraz w świecie materialnym (i na odwrót). Stąd też wzbudzające kontrowersje praktyki seksualne, które miały symbolizować (a także przyspieszyć) połączenie Boga Izraela (Ezawa) i Szechiny³. Stąd też dążenie Franka do politycznego wyzwolenia Żydów (Doktór, 1998, s. 173). Frank głosił, że królestwo mesjańskie nie powstanie w Palestynie, ale w Polsce (w Edomie, u Ezawa⁴) (Doktór, 1991, s. 61). Podczas uwięzienia na Jasnej Górze wypracował własną naukę. Zaczął głosić, że w swej istocie Jasna Góra jest Górą Synaj i że w Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej jest uwięziona Szechina (Boża Obecność, Panna) (Doktór, 1991, s. 80). Tym samym jego trzynastoletni pobyt w klasztornej areszcie nabrał wymiaru kosmicznego; jego zadaniem (jak głosił) było strzeżenie, a pod koniec mesjańskiego procesu – uwolnienie Panny, która stanie się ostatecznym Zbawicielem; Frank zrezygnował z roli Mesjasza-wcielonego Boga, a poprzestał na roli wstępnego Odkupiciela. Swoją mesjańską misję zamierzał scedować na córkę Ewę. Ponadto zaczął dążyć do odcięcia się od dziedzictwa sabbataizmu. Odrzucił autorytet Zoharu i wszelkiej uczoności (Maciejko, 2014, s. 115).

Z powyższego fragmentu (opartego na pracach Jana Doktora⁵) wynika, że nauczanie Jakuba Franka sprzed uwięzienia na Jasnej Górze znacząco różni się od doktryny, którą stworzył podczas pobytu w więzieniu i propagował do końca swojego życia. W powieści Tokarczuk doktryna Franka także ewoluuje, ale w niektórych fragmentach różni się z ustaleniami Jana Doktora. W *Księgach Jakubowych* już w Iwaniu nad Dniestrem (czyli na początku swojej misji mesjańskiej) Lejbowicz zapowiada, że Mesjasz będzie kobietą: „– Myśleliście dotąd [...], że Mesjaszem będzie mężczyzna, a to żadną miarą być nie może, bo gruntem jest Panna, ona będzie tym prawdziwym zbawcą” (Tokarczuk, 2014, s. 469).

Według Doktora Frank zaczął głosić ten pogląd dopiero po osadzeniu w Częstochowie. Podobnie rzecz ma się z ideą, że Matka Boska jest wyobrażeniem Szechiny. W powieści Jakub i Nachman dochodzą do tego wniosku jeszcze przed debatą kamieniecką, gdy obserwują ustawianie posągu Maryi na wysokiej kolumnie: „Nachman jednak wie, co Jakub chce powiedzieć: to Panna, to Święta Szechina, boska obecność w ciemnym świecie” (Tokarczuk, 2014, s. 607).

Także wizerunek Jakuba jako *amoryca* („Bożego prostaka”) zostaje „przesunięty w czasie” (Doktór, 1998, s. 177). Do około 1760 roku Frank kreował się na

³ Idea ta wywodzi się z kabały (Doktór, 1991, s. 98).

⁴ Dla frankistów biblijny Ezaw (podstępem wydziedziczony przez Jakuba brat bliźniak) symbolizował polską szlachtę, choć początkowo był utożsamiany przez Żydów z Rzymem, a potem z chrześcijaństwem (Doktór, 1991, s. 62).

⁵ Są to prace: *Jakub Frank i jego nauka* oraz *Śladami Mesjasza-Apostaty*.

uczzonego męża (czy też faktycznie nim był⁶) (Doktór, 2014, s. 177), o czym nie wspomina się w *Księgach Jakubowych*. O tej rozbieżności świadczy na przykład fragment powieści, w którym Moliwda (Antoni Kossakowski) idzie zobaczyć przemawiającego Jakuba (ma to miejsce w roku 1753) (Tokarczuk, 2014, s. 713), lub inny opisujący okres, gdy Frank prowadzi w Salonikach własny *bet midrasz*: „Zaczęli już o nim mówić chacham, czyli mędrzec, choć on się o to złości i powtarza wszystkim, że jest prostytutkiem” (Tokarczuk, 2014, s. 682).

Poza tym „prostactwo” Jakuba Lejbowicza miałoby, zdaniem badaczy, raczej oznaczać biblijną prostotę i czystość serca (według definicji Sulimy) lub człowieka praktycznego, sprytnego i odważnego (według definicji Doktora). W każdym razie nie chodzi o dosłownie rozumiane prostactwo czy grubiaństwo, które przypisuje bohaterowi narrator:

Ciągle żartuje, ale właściwie nie wiadomo, czy to są żarty, czy poważne sądy. [...] Bywa, że wybuchła śmiechem, ni stąd, ni zowąd, a wtedy wszyscy wokoło czują ulgę. Bywa grubiański, opryskliwy. Przedrzeźnia. [...] Nie zawieraj mu zbytnio, bo cię wyśmieje [...] (Tokarczuk, 2014, s. 731);

Szczególnie lubi mocne porównania i nie wzdraga się przeklinać. Mówi jak prosty Żyd [...] (Tokarczuk, 2014, s. 654).

Mądrość, znajomość Pism, a tym samym erudycja, przypadają w powieści w udziale Nachmanowi z Buska. Zdaje się on też pełnić wobec Jakuba podobną rolę jak Natan z Gazy wobec Sabbataja, o czym zresztą sam wspomina w swoich *Resztkach*:

Przypomniało mi się wtedy, że kiedyś chciałem być przy Jakubie, jak był Natan z Gazy przy Szabtaju Cwi, który go wywyższył i pokazał mu jego samego jako Mesjasza, bo tamten nie wiedział, kim jest (Tokarczuk, 2014, s. 199).

Według Doktora taką pozycję zajmował teść Franka – Jehuda Towa ha-Lewi (wybitny teolog sabbataizmu) (Doktór, 1998, s. 196).

Zdaniem badacza Lejbowicz podczas pobytu w Iwaniu głosił, że ma boską naturę; nazywał siebie Mesjaszem, „Trzecim” (po Sabbataju i Baruchji), a także identyfikował się z Jezusem z Nazaretu (Doktór, 1998, s. 147). Powieściowy Jakub Frank nigdy nie wypowiada takich poglądów.

⁶ Według Doktora dzięki Isacharowi z Podhajec i Mardochojowi ze Lwowa Jakub Frank doskonale znał kabałę i nauki Baruchji (Doktór, 1998, s. 141). Ze względu na jego biegłość w Piśmie nadano mu tytuł *chachama*. Sulima podaje, że Lejbowicz znał Talmud, Stary i Nowy Testament (Sulima, 2014, s. 5).

Księgi Jakubowe zawierają także przekonanie, wyrażone przez Nachmana, że Frank naśladuje w swoim zachowaniu Pierwszego, czyli Sabbataja Cwi (Tokarczuk, 2014, s. 689). Według Jana Doktora był on kontynuatorem Baruchji.

W powieści Tokarczuk Jakub już w Salonikach głosi, że Sabbataj nie miał boskiej natury: „Mówi, że Szabtaj nie był wcale Mesjaszem z boską naturą, lecz zwykłym prorokiem, który miał zapowiedzieć swojego następcę” (Tokarczuk, 2014, s. 689). Doktor wskazuje, że ta idea pojawia się u Franka dopiero po uwięzieniu w Częstochowie (Doktor, 1998, s. 183); wówczas Jakub podejmuje decyzję o odcięciu się od dziedzictwa sabbataizmu.

Wszystkie te przesunięcia w czasie powodują, że w *Księgach Jakubowych* ideologia Franka jest od początku „jednolita”; nie podlega większym przeobrażeniom. Podczas pobytu bohatera na Jasnej Górze nie tyle zmieniają się jego przekonania i nauka (jak postuluje Doktor), co charakter; coraz silniej zaczyna dochodzić do głosu ciemna strona jego osobowości (co znajduje wyraz w powieści).

Słowa, które autorka wkłada w usta Towy, są w zasadzie naukami Abrahama Kardozo (sabbatejskiego uczonego) (Doktor, 1998, s. 49):

– Nie nam małym naśladować Mesjasza. Tylko on jest w stanie wejść w błoto i brud, zanurzyć się w nich cały i wyjść z tego bez skazy, zupełnie czysty i niesplamiony.

Towa uważał, że zbyt blisko do chrześcijaństwa podchodzić nie należy. Gdy podnieceni dyskutowaliśmy z innymi o Trójcy, twierdził, że chrześcijańska nauka o Trójcy jest popsutą wersją starej nauki o tajemnicy bóstwa [...] (Tokarczuk, 2014, s. 743).

Co prawda Towa uznawał mandat mesjański Abrahama Kardozo, ale tylko częściowo przyjmował jego nauki. Jego autorska doktryna, którą opisał niedługo przed śmiercią, była mieszaniną różnych sabbataistycznych idei. Jehuda Towa ha-Lewi głosił, że należy naśladować Sabbataja (który jest prawdziwym Mesjaszem) i przyjąć islam. Jego zdaniem konwersja na inne religie była bezzasadna. Tym samym, jak stwierdza Doktor, Towa chciał powstrzymać rozprzestrzenianie się wśród sabbatajczyków ideologii Franka (Doktor, 1998, s. 204). Uczył, że każdy, kto chce zostać zbawionym musi: „[...] zmienić miejsce zamieszkania, imię i swoje uczynki” (Doktor, 1998, s. 206).

Kwestią, której autorka nie dopowiada, jest tajemnica wyjawiona Jakubowi pod ślubnym baldachimem. U Tokarczuk wyjawia ją teść – Jehuda Towa – ale dla czytelnika jej treść pozostaje nieznana (Tokarczuk, 2014, s. 795). Według Doktora uczynił to rabbi Mordechaj; przekazał Frankowi, że „mesjasz jest w Salonice” (Doktor, 1998, s. 142). Mogło to oznaczać, że ma na myśli syna Baruchji – Konia – lub że pośród wiernych znajduje się jeszcze nierozpoznany następca Zbawiciela. W powieści Towa oznajmia to Frankowi o wiele wcześniej i nie czyni z tego sekretu:

– Mesjasz jest w Salonikach – powiedział spokojnie Towa. [...] – Duch przeszedł z Szabtaja Cwi po jego śmierci na Baruchję, niech imię jego będzie błogosławione! – Chwilę pomilczał i dodał, jakby prowokacyjnie: – A teraz mówią, że duch znalazł sobie miejsce w synu Baruchji, Koniu (Tokarczuk, 2014, s. 742).

W powieść został wpisany dość negatywny obraz (polskiego) Kościoła jako instytucji. Świadczyć może o tym kilka faktów. Po pierwsze – z listu biskupa Dembowskiego do biskupa Sołtyka wynika, że frankiści zgodzili się przyjąć chrzest w zamian za możliwość przeprowadzenia dysputy z talmudystami (chodzi o debatę kamieniecką) (Tokarczuk, 2014, s. 614). Według Jana Doktora takiej obietnicy ani przed, ani podczas tej dysputy nie złożyli (Doktor, 1998, s. 159). Także biskup Dembowski nigdy nie wymuszał na nich apostazji (Maciejko, 2014, s. 179). A oto jak zostaje to przedstawione w *Księgach Jakubowych*:

Oni chcą wielkiej publicznej dysputy, chcą naprzeciwko swych wrogów rabinów usiąść i pokazać im, że Talmud jest zły. Za to mieliby chrzest przyjmując w całości, to jest, jak mówią, kilka tysięcy ludu (Tokarczuk, 2014, s. 614).

W ramach przypomnienia dodam, że Jakub Frank uznawał przejście na chrześcijaństwo za kolejny, niezbędny krok w drodze do zbawienia (Doktor, 1991, s. 50). Już Sabbataj Cwi głosił potrzebę wejścia do chrześcijaństwa, gdyż uważał, że misją Zbawiciela jest zebranie świętych iskier z innych religii. Innymi słowy – zmuszanie frankistów do konwersji nie byłoby nawet potrzebne. Mimo to w powieści przedstawicielom Kościoła zostały przypisane od początku negatywne intencje. Istotne też jest, że w wyniku tej dysputy biskup Dembowski zezwolił w diecezji kamienieckiej na jawne wyznawanie sabbataizmu jako legalnej formy judaizmu (Maciejko, 2014, s. 120–121), o czym powieść milczy. W utworze przedstawiciele Kościoła (ale i społeczeństwo polskie) za wszelką cenę pragną religijnej jednorodności:

[...] w Polsce, nikt Żydom praw całkowitych dać nie pozwoli. Albo staniesz się katolikiem, albo pozostaniesz niczym. Teraz łaskawość magnacka wesprze cię złotem, boś jest przeciwko innym Żydom, ale gdybyś się sam chciał w swojej wierze gdzieś na boku ustalić, to nie dadzą ci spokoju. Póki cię nie ujrzą krzyżem leżącego w kościele (Tokarczuk, 2014, s. 492).

Tokarczuk pomija także fakt, przytoczony przez Pawła Maciejkę, że rabbi Rapaport prosił o zgodę biskupa Wyżyckiego na wydanie klątwy (*heremu*) na frankistów, choć do tego czasu nigdy o taką zgodę nie proszono przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego. Autorka nie wspomina, że niedługo potem sabbatejczycy przekupili biskupa, aby nakazał Rapaportowi zdjęcie *heremu*, co ten uczynił (Maciejko, 2014, s. 65–66).

Zgodę biskupa Dembowskiego na jawne wyznawanie sabbataizmu rabini odczuli jako poważne zagrożenie dla integralności judaizmu, dlatego po śmierci biskupa wydali wyrok śmierci na sabbatajczyków; pozwolili na przelewanie ich krwi (Maciejko, 2014, s. 122). W tym też czasie Jakuba Franka wyparł Jehuda Lejb Krysa; przejął przywództwo nad podolskimi sabbatajczykami. Jakub musiał rywalizować o pozycję Mesjasza nie tylko z Kryszą, ale i z Jonatanem Ajbeszicem, a potem także z jego synem Wolfem (Doktór, 1998, s. 134).

Śmierć Dembowskiego miała bardzo negatywny skutek dla sabbatajczyków; zostali oni postawieni przez kler przed pozornym wyborem: „czy chcecie pozostać Żydami i być wiernymi religii, w której się urodziliście, i [trzymać się] Tory i wszystkich [żydowskich] obyczajów, czy też przyjmą w całości naszą wiarę chrześcijańską i stać się wolnymi ludźmi?” (Doktór, 1998, s. 175).

Jednak to rabini wystosowali do nuncjusza papieskiego prośbę o takie załatwienie sprawy frankistów (uczynił to Baruch me-Erec Jawan w 1757 roku). W 1759 roku uznali oni, że konwersja sabbatajczyków będzie najlepszym (jedynym) wyjściem i dlatego należy ich zmusić do przyjęcia chrztu (Doktór, 1998, s. 176). Aby ją zapewnić i przyspieszyć, wyłożyli znaczne sumy pieniędzy na łapówki dla kleru (Doktór, 1998, s. 181) (ten ostatni wątek znajduje się w *Księgach Jakubowych*).

Kolejną kwestią jest sposób ukazania samych przedstawicieli Kościoła. Ksiądz Chmielowski jest sportretowany jako człowiek dobroduszny, ale i nieporadny życiowo. Wzbudza raczej litość niż szacunek: „Drużbacka patrzy na księdza Benedykta i nagle czuje, jak bardzo samotny jest ten starzejący się, zaniedbany człowiek, który krząta się koło niej, chcąc ją zadziwić niczym chłopiec” (Tokarczuk, 2014, s. 846).

Biskup Sołtyk to nałogowy hazardzista zadłużony u żydowskich kupców:

Więc kiedy biskupowi narastają karciane długi, wzywa Boga, żeby go uchronił przed skandalem, gdyby sprawa wyszła na jaw. [...] Ale Bóg działa jakoś opieszale [...]. Zdarza się, że biskup go przeklina; potem oczywiście kaja się i przeprasza – rzecz to wszystkim znana, że jest popędliwy (Tokarczuk, 2014, s. 852).

Biskup Dembowski chętnie przyjmuje łapówki:

Biskup przyjmuje sakiewkę i tym samym bierze stronę Franka, choć pewność siebie tego Żyda go denerwuje. Żyd żąda dysputy. Żąda ochrony. Żąda ziemi [...] (Tokarczuk, 2014, s. 605).

Inną motywację podaje autorka także w sprawie uzyskania przez Moliwdę posady u biskupa Łubieńskiego. U Tokarczuk jest to wstawiennictwo Katarzyny Kossakowskiej czy też biskupa Kajetana Sołtyka. Według Maciejki (2014, s. 215): „Kościół zagroził ujawnieniem sekciarskiej przeszłości Moliwdy; w zamian za

jego współpracę przeciwko Frankowi zaoferowano mu z kolei posadę ochmistrza na dworze prymasa Łubieńskiego”.

Jeśli chodzi o przyczyny denuncjacji Jakuba Lejbowicza przez jego wyznawców, to Jan Doktor podaje, że:

Według świadectwa głównego rabina Pragi, Landaua, z początku 1762 r. stronnicy Franka nawet po chrzcie przedstawiali Jonatana Ajbeszica jako swego przywódcę. Być może rywalizacja ta leżała u podłoża denuncjacji Franka przez jego własnych stronników przed władzami kościelnymi w 1759 r. [...] (Doktor, 1998, s. 134).

Przeciwstawny pogląd przedstawia Löw von Hönigsberg, który powodu denuncjacji upatruje w szczerym przekonaniu owych frankistów, że nadchodzi koniec świata. Tym też sposobem chcieli oni, według Hönigsberga, ujawnić światu mesjańskie zapowiedzi swojego przywódcy (Doktor, 1998, s. 180).

Z kolei w *Księgach Jakubowych* motywacje tego czynu są niejasne. Jedynie powieściowy Nachman otwarcie przyznaje, że wystąpił przeciwko Jakubowi (tak jak Judasz przeciwko Jezusowi), aby uratować ich misję zbawienia świata, aby wypełniły się słowa Izajaszowego proroctwa:

Kim stanie się Jakub, gdy gra pozwoli mu wygrać w tym miejscu? Stanie się jednym z owych pewnych siebie, zarozumiałych ludzi, którzy rozbijają się po ulicach tego północnego miasta powozami. Będzie żył jak oni, pusto i niemrawo. Duch opuści go ze wstydem [...] (Tokarczuk, 2014, s. 323);

Mesjasz ma być uwięziony i prześladowany. Tak jest powiedziane i tak stać się musi (Tokarczuk, 2014, s. 321).

Nie potwierdza tego fragment zeznania Nachmana, przytoczony przez Sulimę:

[...] zeznał, że gdy pytał się poufnie Franka, czy nie w jego osobie ukryty jest Mesjasz? – mistrz zgromił go i publicznie swoim nakazał, aby o nim tego mniemania nie mieli, groził nawet, że jeżeli nie porzucą tego przekonania, to od nich odjedzie (Sulima, 2014, s. 158).

Jeśli chodzi o wyrok, jaki zapadł w sprawie Jakuba, to z powieści dowiadujemy się, że został skazany za podawanie się za Mesjasza (Tokarczuk, 2014, s. 320). Jan Doktor nieco inaczej przedstawia tę kwestię:

Po przesłuchaniu sąd uznał, że frankiści szczerze wierzą w posłannictwo Jezusa, choć o nauce wiary z powodu fatalnej katechezy mają kiepskie pojęcie. Jedynym „heretyckim” elementem było utożsamianie się Franka z Jezusem, które doprowadziło do skazania go na bezterminowe odosobnienie w klasztorze na Jasnej Górze (Doktor, 1998, s. 149).

Podobno zeznania ujawniły również, że miał na ciele rany Chrystusowe. Niedopowiedzenie tych szczegółów sprawia, że postać Jakuba nie jawi się (polskiemu czy chrześcijańskiemu) czytelnikowi w aż tak negatywnym świetle.

Autorka nie wspomina, że w Częstochowie byli uwięzieni wraz z Frankiem, choć w osobnych celach, niektórzy jego współwyznawcy (Sulima, 2014, s. 175). Pewna część została uwięziona także w Warszawie (np. Salomon Szor), część wysłana do ciężkich robót w Częstochowie, a inni, choć wolni, stracili wsparcie i żyli w nędzy (Sulima, 2014, s. 169). W powieści Frank jest jedynym, który ponosi konsekwencje głoszenia herezji religijnych.

Jeśli chodzi o rzekomy romans Ewy Frank z cesarzem Józefem II i kazirodczy związek z ojcem, to autorka urzeczywistnia je na kartach powieści. Paweł Maciejko nie potwierdza jakoby była to prawda: „W spotkaniach z cesarzem Frankowi towarzyszyła zazwyczaj jego córka, zaczęły więc krążyć plotki na temat rzekomego romansu Józefa i Ewy” (Maciejko, 2014, s. 271), „Rzeczywiste kazirodcze stosunki Jakuba Franka z jego córką Rachelą stały się obiektem plotek [...], ale nie potwierdziły ich wprost żadne frankistowskie źródła” (Maciejko, 2014, s. 230).

Inną kwestią jest sama charakterystyka Jakuba Franka przedstawiona przez Olę Tokarczuk. Różni się ona nieco od opisów zaprezentowanych przez Zygmunta Lucjana Sulimę. I tak okazuje się, z relacji świadków, którzy znali go osobiście, że był to mężczyzna średniego wzrostu i krępej budowy ciała (Sulima, 2014, s. 226), a nie wysoki i postawny, jak w powieści:

Wewnątrz szerokiego, luźnego półokręgu stoi wysoki, postawny mężczyzna, ubrany z turecka. Mówi dość niedbale donośnym, wibrującym głosem, w taki sposób, że trudno mu przerwać (Tokarczuk, 2014, s. 712);

Jakub jest piękny, a tam gdzie się pojawia, wszystko nabiera sensu, układa się, jakby ktoś wcześniej posprzątał (Tokarczuk, 2014, s. 725);

Jakub, wysoki i mocny, zawsze ma wokół siebie wianuszek słuchaczy (Tokarczuk, 2014, s. 750).

W kwestii jego fryzury i ubioru to (w Brnie) nosił pejsy i brodę, a na głowie karmazynową mykę i strój raczej Żydów polskich niż turecki (Sulima, 2014, s. 195). Ponadto z owych relacji wynika, że to raczej Ewa Frank⁷, a nie Jakub Lejbowicz, była osobą dostojną, ujmującą i wywierającą niezwykle wpływ na ludzi (Sulima, 2014, s. 258). Choć inny z historyków (Paweł Maciejko) ma do tej postaci dość lekceważące nastawienie:

⁷ Żydowskie imię Ewy – Rachela, oznaczające „Bożą Obecność”, miało stanowić potwierdzenie jej mesjańskiego mandatu.

Ewa Frank miała być czczona jako wcielenie Szechiny, ale nawet najwierniejszym wyznawcom trudno było pogodzić się z ucieleśnieniem żeńskiej zasady Bóstwa w postaci złośliwej starej panny, która zarządzała przedsięwzięciem mającym wyciągać pieniądze od naiwnych (Maciejko, 2014, s. 326).

Być może dlatego w powieści Ewa została wykreowana na kobietę bezbarwną i uległą czy raczej wiecznie załęknioną:

W jej ciele jest zawsze ta sama uległość, nie trzyma się jak królowa, choć tyle razy ją tego uczył; prosty kręgosłup, podniesiona głowa [...] (Tokarczuk, 2014, s. 195);

[...] widzi, że jest nieśmiała i niezbyt pewna siebie. Plotki o jej urodzie zdają mu się przesadzone. Jest ładna, ale nie jest to piękność olśniewająca. [...] wydaje się prostolinijna i spłoszona, nie wabi i nie udaje. [...] Nie ma w sobie tej dostojności, co jej ojciec, wysoki, dobrze zbudowany, brzydki i pewny swego (Tokarczuk, 2014, s. 190).

Odwrócenie ról między Jakubem a Ewą (tzn. przypisanie charyzmy Jakubowi) i uczynienie z Ewy ofiary ojca sprawia wrażenie kliszy z feministycznego dyskursu (kobieta jako ofiara systemu patriarchalnego). A przecież doktryna Franka (czy kabalistyczna idea o wyzwoleniu Szechiny) na głębszym poziomie może być rozumiana jako wezwanie do emancypacji kobiet. Według kabalistów świat zostanie zbawiony, gdy zasada (energia) żeńska „wyjdzie z cienia” i zostanie zintegrowana z zasadą (energią) męską. W planie fizycznym (materialnym) to kobieta uosabia (symbolizuje) energię żeńską.

Jeśli chodzi o Moliwdę, to w młodości, owszem, ożenił się, ale nie z Żydówką, ale z chłopką (Sulima, 2014, s. 114), a pod koniec swojego życia został kamedulą (Sulima, 2014, s. 228), a nie cynicznym amatorem prostytutek jak w *Księgach Jakubowych*. Można się domyślać, że powieściowy wątek nieszczęśliwego małżeństwa Moliwdy z Żydówką, które zostało odczute przez otoczenie jako mezalians, miał być jednym z wielu elementów potęgujących wrażenie „uciśnienia” żydowskiej mniejszości narodowej w państwie polskim. W związku z tym chciałabym zacytować fragment artykułu Krzysztofa Koehlera (dotyczący *Ksiąg Jakubowych*):

[...] czy zasadne jest snuć rozważania o antysemityzmie szlachty polskiej. [...] czy zasadne jest snuć rozważania o patriotyzmie szlachty polskiej lub jej poczuciu przynależności narodowej. Wszystkie te pojęcia „antysemityzm, patriotyzm, nacjonalizm” pochodzą bowiem z epok późniejszych (Koehler, 2015, s. A11).

Ogólnie rzecz ujmując, wykazane powyżej niezgodności można zrozumieć dwójako. Po pierwsze – jako wyraz dążenia autorki do stworzenia powieści „sensacyjnej”, przykuwającej uwagę dzisiejszego czytelnika. Według Przyklenk

i Sujkowskiej-Sobisz wśród osobowości czytelniczych⁸ (które można obecnie zaobserwować na blogach) „[...] dominuje **turystyczne** poszukiwanie wrażeń, żądanie od dzieła literackiego nowych doznań [...]” (Przyklenk, Sujkowska-Sobisz, 2017, s. 72). Wiele wskazuje na to, że *Księgi Jakubowe* odpowiadają na tę potrzebę. Świadczy o tym chociażby fakt, że Tokarczuk urzeczywistniła na kartach powieści negatywną, a może po prostu bardziej ekscytującą dla odbiorcy, wersję wydarzeń. W utwór zostało wpisane przekonanie o ułomności świata i człowieka; jakby świat (człowiek) pozbawiony wartości był bardziej prawdopodobny (wiarygodny) czy też – atrakcyjny. Choć można to także uznać za wyraz wierzeń frankistów, które w powieści wypowiada np. Nachman czy narrator:

[...] my ratujemy świat. [...] Bo on jest źle zrobiony (Tokarczuk, 2014, s. 479);

Gdy patrzysz na świat jak na dobry, to zło staje się wtedy wyjątkiem, brakiem i błędem, i nic ci nie pasuje. A gdyby założyć odwrotnie, że świat jest zły, a dobro to wyjątek, wtedy wszystko układa się zgrabnie i rozumnie (Tokarczuk, 2014, s. 704);

Bez wątpienia świat zbudowany jest z ciemności. Teraz znajdujemy się po stronie ciemności (Tokarczuk, 2014, s. 24).

W *Księgach Jakubowych* wartości pozytywne (takie jak np.: prostota, czystość serca, asceza, bezinteresowność) są z gruntu podejrzane, a przez to zostają „wyparte”. Sferą cienia okazuje się być „sfera światła”.

Drugą możliwość odczytania podaje (cytowany na początku tego artykułu) Tomasz Miłkowski, gdy mówi o nowej polityce historycznej Tokarczuk. W tym ujęciu *Księgi Jakubowe* są wyrazem sympatii liberalno-lewicowych samej pisarki, jak i szerokiego grona czytelników jej twórczości, co było już wielokrotnie podkreślane (zarzucane autorce) w recenzjach prawicowej krytyki literackiej. Przykładem są artykuły Krzysztofa Masłonia publikowane na łamach *Do Rzeczy*, chociażby *A to Polska właśnie* (2021), gdzie autor mówi o redefiniowaniu polskości i wymianie bohaterów narodowych (jednym z tych nowych bohaterów miałby być, zdaniem krytyka, Jakub Frank).

⁸ Badaczki odwołują się do wzorców osobowości człowieka ponowoczesnego Zygmunta Baumana.

2. ŚWIAT PRZEDSTAWIONY, CZYLI CO KRYJE SIĘ POD POWIERZCHNIĄ?

Wyraźnym rysem w nastawieniu narratora do postaci i świata, który prezentuje, jest pesymizm, pewien rodzaj pobłażliwej pogardy czy też czarnowidztwa, a także kreowanie powieściowej rzeczywistości w oparciu o ogólnie znane stereotypy. Dla przykładu – Żydzi są przedstawieni jako naród zabobonny, tajemniczy, egzotyczny, ale i dyskryminowany. To, co chrześcijańskie, jest opatrzone przymiotnikami takimi jak: „czysty”, „niewinny”, czego oczywiście nie można czytać dosłownie:

Ksiądz Pikulski wierzy, że w istocie Bóg zawarł z Żydami przymierze, ukochał ich i przygarął do piersi, lecz potem porzucił. Wycofał się i oddał świat we władanie czystemu i schludnemu, jasnowłosemu Chrystusowi, w prostej szacie, skupionemu i poważnemu (Tokarczuk, 2014, s. 614).

Chrześcijaństwu, w porównaniu do judaizmu, brak głębi. Pogląd ten wyraża np. Nachman w rozmowie z Moliwdą: „Wy jesteście płytki, wam wystarczy powierzchnia, dogmat kościelny, kapliczka i już dalej nie szukacie” (Tokarczuk, 2014, s. 479).

W *Księgach Jakubowych* zostaje „dowartościowana” zasada żeńska. Główne bohaterki to postaci pozytywne (samodzielne, mądre i zaradne). I tak – powieściowa Elżbieta Drużbacka, znana poetka, krytykuje księdza Chmielowskiego (który poezji nie pojmuje) za nadmierne używanie łaciny, a w jednym z listów dzieli się z nim refleksją o ciężkiej pracy kobiet: „Od rana więc wstaję i gonię; obory, chlewy, kurniki [...]. Żeby rano chleb położyć na stole, trzeba wiele, bardzo wiele się przedtem napracować, i to wielu ludzi razem i osobno. A przede wszystkim białogłowy” (Tokarczuk, 2014, s. 630).

Jenta zawieszona w beczasowej przestrzeni, pomiędzy światem żywych a umarłych, ma dostęp do pełni wiedzy – wie, co wydarzy się na wszystkich liniach czasowych. Jej wnuczka – Chaja Szor (prorokini) – ze względu na swoją mądrość jest dumą swego ojca i jako jedyna spośród szabtajskich kobiet może uczestniczyć w dyskusjach mężczyzn: „Chaja oddaje dziecko kobietom, zamyka się z mężczyznami w izbie ojca i tam obradują” (Tokarczuk, 2014, s. 598).

Gitla, córka rabina Pinkasa, to kobieta dumna, niezależna, poniekąd – wyzwolona. Publicznie pali fajkę (co ówczesnie wzbudza kontrowersje). Jako młoda dziewczyna ucieka przed aranżowanym małżeństwem. Przez jakiś czas żyje z Frankiem jako jego strażniczka i kochanka. Gdy wychodzi za mąż za Aschera, zaczyna pomagać mu w pracy – szlifuje szkła do okularów. Wspólnie z mężem piszą artykuł definiujący „oświecenie”.

Katarzyna Kossakowska to kobieta czynu, dominująca, wpływowa, wielokrotnie określana w powieści jako „typ męski”:

[...] lubi podróże, całe dnie w powozie [...]. Nerwy i wieczne intrygi. Polityka, bo kimże jest Katarzyna, jak nie posłańcem Klemensa Branickiego; to jego interesy rozgrywa. Robi to dobrze, bo jest w niej męska dusza – tak przynajmniej o niej mówią i się z nią liczą. Ale Drużbacka nie widzi tej „męskości”. Ot, niewiasta, co lubi rządzić (Tokarczuk, 2014, s. 881).

Podobnie Zwierzchowska – świetna organizatorka i zarządczyni:

[...] zawsze tam, gdzie się znajdzie, zakłada gospodarstwo i zaczyna rządzić. Jest jak wilczyca, która dba o swoje stado – karmi je i chroni. Umie oszczędzać, zna się na prowadzeniu dużego domu, nauczyła się tego już w Iwaniu, a potem uczyła się wszędzie, gdzie się osiedlali [...] (Tokarczuk, 2014, s. 96).

Ciekawy jest sposób, w jaki został zaprezentowany w powieści pogląd na temat judaizmu (Żydów) i chrześcijaństwa (tu konkretnie – Polski). W *Księdze Mgły* akcja rozgrywa się w Polsce i dotyczy głównie księdza Chmielowskiego i Drużbackiej, a w *Księdze Piasku* są to Turcja i Żydzi. I choć można te tytuły odczytać jedynie jako nawiązanie do klimatu tych dwóch krajów, to jednak są wskazówki w tekście, by zinterpretować je inaczej. *Księga Piasku* rozpoczyna się od opisu powstania świata (nawiązującego do wyobrażeń judaizmu):

Bywa, że Bóg męczy się swoją światłością i ciszą, mdli go od nieskończoności. Wtedy, jak ogromna, wszechwrażliwa ostryga, której ciało, tak nagie i delikatne, czuje najmniejsze drgnienie cząsteczek światła, kurczy się w sobie i zostaje po nim trochę miejsca, gdzie od razu zupełnie z niczego pojawia się świat. [...] Towarzyszy temu niski, ledwie słyszalny dźwięk, ponura wibracja, która wprawia atomy w niespokojne drżenie. Z tego właśnie ruchu powstają cząsteczki, a potem ziarnka piasku i krople wody, które dzielą świat na pół (Tokarczuk, 2014, s. 826).

Kluczowe jest tu ostatnie zdanie. Piasek, czyli wysuszona słońcem ziemia i woda, której formą jest mgła. Innymi słowy – *Księga Piasku* i *Księga Mgły* to dwa nieprzystające do siebie światy; dwa przeciwieństwa, które symbolicznie wskazują na: Turcję i Polskę; judaizm i chrześcijaństwo, męczyznę i kobietę. W tym kontekście zbawieniem byłoby ich ponowne połączenie.

W *Księdze Piasku* znajdujemy jeszcze inne wskazanie na judaizm: „praw jest już tyle co ziaren piasku” (Tokarczuk, 2014, s. 817), zaś z *Księgi Mgły* dowiadujemy się, że „[m]gła jest mętną wodą, poruszają się w niej różne złe siły, które mącą umysł człowiekowi i zwierzęciu” (Tokarczuk, 2014, s. 862). Biorąc pod uwagę, że symbol ten odnosi się tu do Polski, nabiera on w tym kontekście dość negatywnego wydźwięku. Ale nie jest to jedyna tego typu opinia wpisana w tekst powieści. Narrator często ujawnia swoje rozczarowanie czy też po prostu negatywny stosunek do samego kraju, jak i jego paradygmatu kulturowego. W Polsce – mgła i błoto, ale wystarczy przekroczyć granicę, a „[o]d Ostrawy już widać, jaki

to inny kraj, porządny i czysty. Drogi utwardzone i pomimo błota da się nimi całkiem dobrze przejechać” (Tokarczuk, 2014, s. 224), „[m]yśli też o manufakturze, bo nikt w Polsce nie robi porządných filcowych kapeluszy. Dlaczego? Bóg jeden wie” (Tokarczuk, 2014, s. 134).

Moliwda nie dostrzega nic złego we wtrącaniu się Rosji w sprawy wewnętrzne Polski:

– Na sejmie czterech przedstawicieli Rzeczypospolitej jak chłystków wywlekli z ław siepacze ambasadora imperatorowej. [...] za przeciwstawianie się reformom dla innowierców, które chce się tutaj siłą narzucić. [...]

– A którzy to posłowie tacy odważni, czy ich znasz? [...]

– A jakże. Załuski, Sołtyk i dwóch Rzewuskich. Reszta zebranych, gdy zobaczyła wojsko regularne, rosyjskie, które weszło gotowe do strzału, tylko krzyczała: „Hańba, hańba, sejm święty naruszony!”, lecz się tym Moskale nie przejmowali i tych czterech z Sali wywlekli. [...] Prosto z sejmu na Sybir ich wysłano. [...]

I nie jest dla Moliwdy zrozumiałą ten fanatyczny opór przeciw żądaniom Rosji w sprawie innowierców. Wszystko, co caryca Katarzyna powie, jest z góry traktowane jako zamach na Rzeczypospolitą, a przecież nie trzeba wielkiej roztropności, żeby wiedzieć, że taki jest duch czasów – prawa dla innych wyższe [...]. W kancelarii króla wielu myśli tak jak on (Tokarczuk, 2014, s. 245–243).

W innym fragmencie narrator ironizuje z Sołtyka powracającego z Syberii:

Zimą 1773 roku lud z biskupami ciągnie z Warszawy do rzeki. [...] tam czeka na biskupa Sołtyka, niczym na świętego męczennika. [...] Biskup pojawia się tylko na chwilę, podtrzymywany pod ramiona [...]. Wydaje się duży, jakby utył jeszcze. [...] Tylko przez krótką chwilę widać twarz biskupa – zmienioną, dziwnie szarą. Zaraz idzie szept, że był tam męczony [...] roznoszą się plotki, że biskup Sołtyk tam, w Kałudze, w tym mroźnym piekle, postradał zmysły i jasność umysłu wraca mu tylko czasami. Niektórzy, co go znali wcześniej, twierdzą, że już wtedy, gdy go Rosjanie pojмали, nie był zdrów na umyśle. Ci mówią, że istnieją tacy, których mniemanie o sobie samych jest tak wysokie, że ich zupełnie zaślepia [...]. Z pewnością biskup Sołtyk do takich ludzi należy i nieważne, czy zmysły postradał, czy nie (Tokarczuk, 2014, s. 175–174).

W powieści Frank podczas pobytu na Jasnej Górze zyskuje opinię mądrego Żyda, do którego ludzie chodzą poradzić się w swoich sprawach. Narrator podaje jeden przykład takiej sytuacji – polski oficer ze strachu przed śmiercią w walce pyta Jakuba, czy powinien zdezerterować, czy „dać się zabić” dla ojczyzny. Odpowiedź Franka można potraktować jako krytykę polskiego paradygmatu romantycznego (którego głównymi wartościami są: ojczyzna, niepodległość, wolność):

– Wojna to jest takie pomieszanie jarmarku i nocnego koszmaru – mówi mu Jakub Frank.

– Rzucaj za siebie te fanty, wykupuj się z pierwszej linii, podplacaj, żebyś dobrze jadł, szanuj się, to tak się od śmierci wykupisz. Żadne to bohaterstwo dać się zabić (Tokarczuk, 2014, s. 234).

Narrator przyjmuje żydowski, raczej sabbataistyczny, punkt widzenia. Świadczy o tym choćby fragment: „Jenta wygląda tam jak prawdziwy trup, dlatego po drodze, gdy widzą ich **ludzie**, od razu odmawiają modlitwę, a **goje** żegnają się znakiem krzyża” (Tokarczuk, 2014, s. 769)⁹.

W kwestii przedstawienia frankistów autorka stawia ich w roli ofiar opresyjnego systemu politycznego państwa polskiego:

– Widzisz, myśmy nigdy żadnych swoich dzikich nie mieli, gdy tymczasem Francuzi i Anglicy mają swoich Buszmenów. Chcieliby panowie i was, swoich dzikich, do pańskiego łona przytulić (Tokarczuk, 2014, s. 493);

A sama Częstochowa [...] powoli wypełnia się żydowskimi uchodźcami z Podola, tam bowiem trwa hajdamackie powstanie [...] (Tokarczuk, 2014, s. 238).

Dodam jedynie, że Podole i Częstochowa w owym czasie należały do terytorium Rzeczypospolitej, więc stosowanie terminu „uchodźcy” jest w tym przypadku nieporozumieniem. Przynajmniej tak wynika z definicji tego terminu podanej w internetowym słowniku PWN:

uchodźstwo

1. «stały lub czasowy pobyt poza granicami własnego państwa, spowodowany przyczynami ekonomicznymi, politycznymi lub religijnymi»
2. «ogół uchodźców zamieszkujących w jakimś kraju» (*Słownik języka polskiego PWN*).

W powieści zostają przedstawione mało popularne, jak na tamte czasy, poglądy na temat ochrony praw zwierząt. Ze względu na niehumanitarny sposób, w jaki są zabijane (w kulturze żydowskiej), Gitla jest wegetarianką („Gitla nie je mięsa. Mówi: Żydzi robią to samo zwierzętom, co Kozacy Żydom”, Tokarczuk, 2014, s. 571).

Moliwda, obserwując pokaz tresowanego niedźwiedzia, w pewnym stopniu współczuje mu jego losu:

[...] do Lublina idą niedźwiedznicy. Ci robią zawsze dużo hałasu, żeby się do nich zeszło jak najwięcej ludzi i oglądało poniżenie brudnego i zapewne chorego zwierzęcia. [...] Teraz też dźgają zwierzę kijami. Biedne, myśli Moliwda, ale rozumie radość włóczęgów: taki silny, a ma gorzej ode mnie (Tokarczuk, 2014, s. 523).

Empatia dla zwierząt jest widoczna także u narratora:

⁹ Pogrubienie tekstu pochodzi od autorki.

Na drągach wiszą pęta kielbasy, podwędzane szynki i połacie słoniny [...]. Jeszcze miesiąc temu były żywymi zwierzętami, ufnymi, pożywiającymi się w przytulnych stajniach i oborach [...] (Tokarczuk, 2014, s. 331).

3. PODSUMOWANIE, CZYLI AUTOR JAKO KREATOR RZECZYWISTOŚCI

Nie ma wątpliwości, że literatura jest fikcją, a pisarz ma nieograniczoną wolność twórczą. Pytanie brzmi – co dzieje się, gdy literatura (autor) powołuje się na wydarzenia „prawdziwe” i dodatkowo podpira swój autorytet (wiarygodność) podaniem na końcu książki czegoś na kształt bibliografii? Jaki ma to wpływ na czytelnika? Okazuje się, że nie każdy, kto czyta (o ile czyta), podchodzi do lektury krytycznie, o czym wspomina w swoim artykule Leszek Bugajski:

Summa summarum nie znam nikogo, kto by tę powieść przeczytał od okładki do okładki, i to wydaje mi się kuriozalne. Co to znaczy? Czy osoby zainteresowane polską literaturą są nią zainteresowane coraz mniej? Czy może mają coraz mniej czasu, więc są zainteresowane, ale nie w oparciu o własną lekturę, i żywią to swoje zainteresowanie opiniami innych, pogłoskami, grymasami, nastrojem chwili i Bóg wie czym tam jeszcze? Czy wystarcza im do wyrobienia sobie opinii o utworze to, co jest im dostarczane w ramach jego promocji? (Bugajski, 2015, s. 91).

Nie każdy czytelnik robi rozróżnienie między literacką fikcją a prawdą historyczną, o czym może świadczyć na przykład poniższy fragment z recenzji *Ksiąg Jakubowych*:

Jest też jedna jeszcze olbrzymia zaleta tej książki, którą chciałbym bardzo mocno podkreślić. Otóż dzieje frankizmu to również historia nader drażliwa – zarówno dla Polaków, jak i dla Żydów. Jest w niej bowiem także całkiem **zakapiorski antysemityzm polskiego kleru wygrywającego żydowskich sekciarzy przeciw ortodoksyjnym rabinom** [...] ¹⁰ (Lipszyc, 2014).

W tym miejscu można postawić kolejne pytanie: Czy autor kreuje jedynie rzeczywistość powieściową, czy także rzeczywistość jako taką? *Cultural studies* udzielają odpowiedzi twierdzącej w obu tych przypadkach. A skoro pisarz „wpływa” na czytelnika i jego świadomość (ale i podświadomość), to wskazywanie na „rzeczywistość” jest jak najbardziej uzasadnione. Szczególnie że twórczość Olgi Tokarczuk jest „powszechnie doceniana przez publiczność, czego wyrazem jest pięciokrotne zwycięstwo w plebiscycie czytelników, jak i przez jury” (Przyklenk,

¹⁰ Pogrubienie tekstu pochodzi od autorki.

Sujkowska-Sobisz, 2017, s. 51), czyli wywiera wpływ na szerokie grono odbiorców, na ich sposób postrzegania świata.

Jednak o wiele ciekawsze jest, co ma (co może mieć) na celu rozmijanie się przez autora z tzw. prawdą historyczną? Precyzując – co ma na celu autorka *Ksiąg Jakubowych*? Czy wynika to u niej z przytłoczenia materiałem: „Pierwszy raz w życiu pisałam książkę opartą na faktach. Było ich dużo, za dużo. [...] Respektowanie faktów bywa bardzo stresujące dla pisarza, trzeba zawiesić na kołku nawyki stwo-
rzenielskie, jakich się już nabyło” (Dunin, Tokarczuk, 2015, s. 54).

Czy może autorka snuje rozważania na temat ówczesnej sytuacji (politycznej) w Polsce (szerzej – Europie) pod przykrywką historii, która rozegrała się ponad dwieście lat temu? Taką możliwość sugeruje w jednym z wywiadów: „Uświadomiłam sobie, że powieść historyczna zawsze mówi coś o czasie, w którym powstaje. Czas, o którym opowiada, jest tylko pretekstem” (Foks, Tokarczuk, 2015, s. 90).

A może pisarka stara się przedstawić historię z punktu widzenia frankistów? Czy po prostu stwarza ją na nowo, aby przetrwała w umysłach czytelników w kształcie, w którym ją podaje? Gdyż, jak sama stwierdza: „[m]nie się wydaje, że nie ma nic stałego, nieustannie wymyślamy i tworzymy obrazy, znaczenia, indywidualnie i zbiorowo. Rezultat tego zbiorowego tworzenia nazywa się rzeczywistością” (Koźbiel, Tokarczuk, 2016, s. 222).

A może rację ma Krzysztof Koehler, gdy sugeruje, że autorką kierowała chęć podążania za „modą” na „[...] «dyskurs», który podejmuje się krytyki czy też dekonstrukcji pewnej, wydawałoby się, ugruntowanej narracji historycznej o Polsce” (Koehler, 2015, s. A11)? Tokarczuk jakby przewidując to pytanie, umieszcza w treści *Ksiąg Jakubowych* odpowiedź. Jest to fragment, w którym Maria Szymanowska pyta Juliana Brinkena, czy książka, którą napisał o jej przodkach, przedstawia prawdę:

– Czy to wszystko prawda? [...]

– To jest powieść, droga pani. Literatura.

– Więc co to znaczy? – dopytywała się pianistka: – Prawda czy nieprawda?

– Wymagałbym od pani jako artystki, by nie myślała pani w sposób właściwy ludziom prostym.

Literatura to szczególnie rodzaj wiedzy, to... – szukał odpowiednich słów i nagle w usta wpadła mu gotowa fraza: – ...doskonałość form nieprecyzyjnych (Tokarczuk, 2014, s. 28).

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- Bugajski, Leszek. (2015). Sekta Jakubowa. *Twórczość*, 71(1), s. 91–94.
- Doktór, Jan. (1991). *Jakub Frank i jego nauka*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Doktór, Jan. (1998). *Śladami Mesjasza-Apostaty*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Dunin, Kinga, Tokarczuk, Olga. (2015). Historia pewnej herezji. *Arterie*, 1, s. 53–62.
- Foks, Dariusz, Tokarczuk, Olga. (2015). Brakujące światy. *Tygodnik Powszechny*, 44, s. 90–91.
- Koehler, Krzysztof. (2015). Samozwańcza nauczycielka historii. *Rzeczpospolita*, 238, s. A11.
- Koźbiel, Janina, Tokarczuk, Olga. (2016). Literatura, czyli odwieczny fejsbuk. *Więź*, 59(1), s. 222–232.
- Lipszyc, Adam. (2014). *Melancholia zbawienia*. Pobrano z: <https://www.dwutygodnik.com/artykul/5574-melancholia-zbawienia.html> (dostęp: 8.11.2018).
- Maciejko, Paweł. (2014). *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski. 1755–1816*. Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku.
- Masłoń, Krzysztof. (2021). A to Polska właśnie. *Do Rzeczy*, 6, s. 16–19.
- Miłkowski, Tomasz. (2016). Anty-Sienkiewicz albo wróg publiczny. *Dziennik Trybuna*, 155, s. 19.
- Przyklenk, Joanna, Sujkowska-Sobisz, Katarzyna. (2017). Doświadczenia lekturowe cyfrowego tubylca: na przykładzie recepcji „Ksiąg Jakubowych” Olgi Tokarczuk. W: *Język Artystyczny*, 16, s. 49–76. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Słownik języka polskiego PWN*. Pobrano z: <https://sjp.pwn.pl/> (dostęp: 14.03.2021).
- Sulima, Zygmunt, Lucjan. (2014). *Historia Franka i frankistów*. Kraków: Armoryka.
- Tokarczuk, Olga. (2014). *Księgi Jakubowe, albo Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych. Opowiadana przez zmarłych, a przez Autorkę dopełniona metodą koniektury, z wielu rozmaitych ksiąg zaczerpnięta, a także wspomóżona imaginacją, która to jest największym naturalnym darem człowieka. Mądrym dla Memoryału, Kompatriotom dla Refleksji, Laikom dla Nauki, Melancholikom zaś dla Rozrywki*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Data zgłoszenia artykułu: 14.03.2021

Data zakwalifikowania do druku: 04.10.2021

